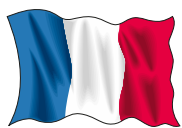


Mój film wybiera życie

Rozmowa z MICHELEM HAZANAVICIUSEM, francuskim reżyserem filmowym, zdobywcą Oscarów, twórcą „Bezcennego pakunku”



Francja

– Pana rodzina wywodzi się z Europy Wschodniej, posiada pan polsko-litewskie korzenie. Czy dlatego zdecydował się pan na realizację „Bezcennego pakunku”, opowieści o Holocauście rozgrywającej się w Polsce?

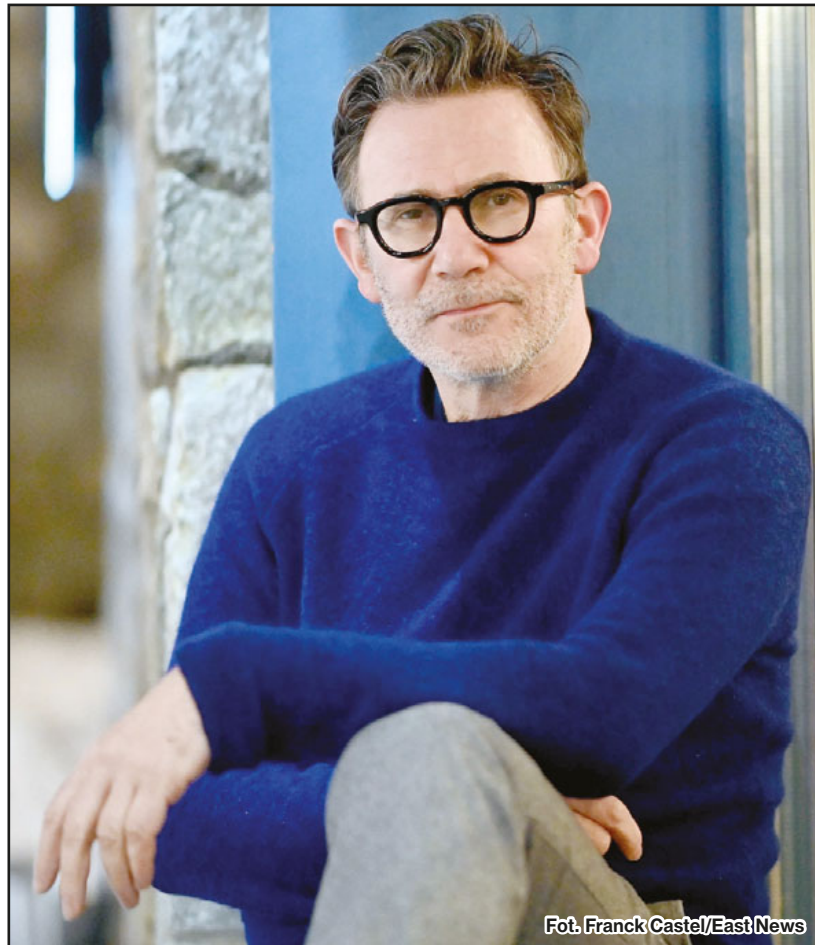
– Historia mojej rodziny na pewno odegrała tu pewną rolę, ale raczej na poziomie podświadomości. Każdy film rodzi się z decyzji reżysera, jestem również ojcem, co sprawia, że stoję przed określonymi wyborami. Istnieje także odpowiedzialność pamięci. Moi rodzice ukrywali się w czasie wojny we Francji, niektórzy członkowie mojej rodziny walczyli we francuskim ruchu oporu, zaś moi pradiadkowie i wszyscy, którzy pozostali w kraju, zginęli.

– Jak narodził się pomysł filmu?

– Sześć lat temu otrzymałem od Jean-Claude’a Grumberga, przyjaciela moich rodziców, jego książkę. Zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Nie sądziłem, że można w tak kameralny sposób ująć temat Holocautu. Jean-Claude snuje baśń o ludzkich wyborach. Ponieważ odchodzą naocznymi świadkami Zagłady, dla wielu młodych ludzi ta epoka należy już do historii. Ze względu na ogromny ładunek emocjonalny kultywowanie pamięci o Holocauście pozostaje wciąż bardzo skomplikowanym zadaniem. Możemy milczeć bądź poszukiwać nowych rozwiązań formalnych. Ja wybrałem animację.

– Chodziło panu o podkreślenie baśniowego charakteru opowieści?

– Oddramatyzowanie historii Holocautu byłoby najgorszym wyborem, jaki istnieje. Można jednak próbować ukazać ten ogrom zła, nadając mu formę, którą widz jest w stanie zaakceptować. Z tego powodu film animowany wydał mi się rozwiązaniem lepiej dostosowanym do moich potrzeb. Animacja nadaje historii pewien dystans. Aktorzy wcielający się w określone postaci zawsze udają. Rysunki natomiast nie kłamią, służą wyłącznie opowiadaniu historii, nie posiadają innego życia. Mimo że są mniej realistyczne, emanują prawdą. Oczywiście nikt i nic nie jest w stanie oddać tragedii 6 milionów osób. Każdy film jest siłą rzeczy spektaklem. Należy jednak spróbować znaleźć równowagę między tym, co się rzeczywiście wydarzyło, a tym, co można pokazać na ekranie. Wierzę w siłę sugestii. Miałem nadzieję, że uda mi się wzbu-



Fot. Franck Castel/East News

dzić w publiczności pragnienie głębszego poznania historii XX wieku.

– Rysunki są pana osobistym dziełem.

– Tak, sam stworzyłem postaci wszystkich bohaterów. To mój filmowy debiut, ponieważ dotychczas rysowałem wyłącznie dla siebie. Inspirowałem się malarstwem klasycznym, a następnie zmiksowałem moje rysunki z elementami grawiur, co pozwoliło uzyskać efekt płaskich przestrzeni i pogrubionych linii. Kiedy rysuję, lubię używać efektów cienia i brył podkreślanych grubą kreską. Dużo pracowałem też nad ekspresją oczu. Przydały się tu moje doświadczenia z planu „Artysty”, w niemym kinie spojrzenia odgrywały ogromną rolę...

– „Bezcenny pakunek” jest baśnią, chociaż baśń o Holocauście musi być z założenia o okrucieństwie. Mieszkające w lesie obok Auschwitz bezdzietne małżeństwo przyjmuje pod swój dach wyrzucone z transportu niemowlę...

– Bohaterowie bajek nie noszą imion. Bajki mówią o królach, królownach czy drwalach. Pozwala im to osiągnąć uniwersalny wymiar. W filmie nie używam nawet słów „Żyd” czy „Auschwitz”, moi bohaterowie mówią jedynie o ludziach „bez serca”. Tworzą wielką metaforę

ludzkiej duszy. Jesteśmy nimi wszystkimi: ofiarami, katami, sędziami... Zawsze jednak istnieje możliwość wyboru. Nie wiem, czy jest to wybór dokonywany przez Boga, czy też pod wpływem otoczenia, ale jestem przekonany, że każdy z nas posiada potencjalnie możliwość wybrania osoby, którą pragnie być. Chodzi o to, aby pozostać istotą ludzką.

– Nocne pociągi w filmie zmierzają jednak w kierunku obozu śmierci.

– „Bezcenny pakunek” nie porusza bezpośrednio tematyki obozów, dlatego opowiedziana w nim historia pozostaje aktualna. Nawet kiedy cały świat się rozpada, posiadamy wybór: być albo nie być człowiekiem. Należy wybrać między najgorszą i najlepszą wersją samego siebie. Żydowska religia mówi „postawię cię przed życiem i śmiercią, a ty zawsze wybierzesz życie”.

– Czy dlatego powiedział pan, że „Bezcenny pakunek” jest pulsowaniem życia. To przecież także film o utracie najbliższych i zagładzie całego narodu. Czyżby życie było silniejsze od śmierci?

– Życie nie jest silniejsze od śmierci – wszyscy wiemy, jak się kończy. Mój film nie mówi o Zagładzie, jego historia toczy się wokół Sprawiedliwych. Ci, którzy zdecydowali się ocalić innych, pozo-

stają jego najpiękniejszymi bohaterami. „Bezcenny pakunek” opowiada o zwróceniu się w stronę miłości, o łańcuchu solidarności, który ocala życie małej żydowskiej dziewczynce.

– „Bezcenny pakunek” jest adresowany do szerokiej publiczności, w tym do młodych widzów. Czy do nich dotrze?

– Mam nadzieję. Postanowiłem jednak dać sobie całkowitą wolność. Ufam mojemu instynktowi. W filmie bardzo ważna jest również muzyka. Jej autorem jest Alexandre Desplat, dwukrotny zdobywca Oscara. Działa jak regulator, zarówno na poziomie narracji, jak i emocji. Fakt, że film zobaczą dzieci, sprawił, że użyliśmy bardziej subtelnych rozwiązań. Nie chcieliśmy ich okłamywać, ale jednocześnie staraliśmy się je ochronić przed dosłownością horroru Holocaustu.

– Narratorem „Bezcennego pakunku” jest „najpiękniejszy głos Francji” – Jean-Louis Trintignant.

– To był jego ostatni film. Jean-Louis Trintignant był legendą francuskiego kina. To dla mnie wielki honor, że przyjął moją propozycję. Jego głos w „Bezcennym pakunku” sprawia, że Jean-Louis za każdym razem do nas powraca. Jest obecny, ale jednocześnie pozostaje mitem.

– We Francji uważany był pan przez długi czas za mistrza pastiszu i komediowej burleski. Zrealizował pan jednak również filmy zaangażowane i zajmował wyraźne pozycje polityczne, w tym w sprawie ukraińskich uchodźców. Czy uważa się pan za artystę walczącego?

– „Bezcenny pakunek” nie jest filmem zaangażowanym czy politycznym, mimo że porusza problematykę nietolerancji i antysemityzmu. Pozostaje obrazem głęboko humanistycznym, uniwersalnym. Mówi o ludzkiej duszy. Również w życiu nie uważam się za politycznego aktywistę, mimo że staram się pomagać, jak mogę w sprawie Ukrainy. Napisałem nawet książkę o ukraińskich żołnierzach walczących na froncie. Ukazała się w lutym, a dochód z jej sprzedaży zasilił fundację stworzoną przez prezydenta Zełenskigo.

– Po obsypanym Oscarami „Artyście” otrzymał pan szereg propozycji pracy w Hollywood...

– Nigdy tam nie pojechałem. Uwielbiam kręcić filmy we Francji – to mój kraj i moja kultura. Czuję się tu bardzo dobrze. Nie ukrywam jednak, że interesowała mnie praca w Hollywood. Zaakceptowałem trzy tamtejsze projekty, ale praca nad nimi okazała się tak skomplikowana, że w końcu z nich zrezygnowałem. Być może kiedyś powrócę jeszcze do amerykańskiego marzenia, ale pod warunkiem że będę mógł zachować całkowitą kontrolę nad tym, co robię.

JOANNA ORZECZOWSKA
Od 11 kwietnia „Bezcenny pakunek” w polskich kinach